

Marks ojcem Hitlera

10 lipca 2012

Czytanie zabija. Według „Frondy” to książki są winne temu, że wybuchają wojny, a do władzy dochodzą dyktatorzy.

Jak mawiał jeden z biografów Marksa Francis Wheen, tylko głupiec mógłby obciążyć Marksa odpowiedzialnością za gułagi, ale głupców niestety zawsze znajdzie się dosyć. Z tym stwierdzeniem zawzięcie polemizuje amerykański etyk Benjamin Wiker. Nakładem „Frondy” właśnie ukazało się w Polsce jego najnowsze dzieło „Dziesięć książek, które zepsuły świat. Ponadto pięć innych, które temu dopomogły”. Jest to de facto nowoczesny indeks ksiąg zakazanych, co z dumą podkreśla red. Terlikowski.

Rozprawa Wikera to, jak głoszą notki na portalach wysyłkowych, historia choroby, która dotknęła zachodnią cywilizację. Ma za zadanie namierzyć zbrodnicze publikacje, które psuły chrześcijańską Europę i przyczyniły się do upadku moralnego współczesnego człowieka. Na czarnej liście znalazły się m.in. „Mein Kampf”, „Poza dobrem i złem” Fryderyka Nietzschego, „Przyszłość pewnego złudzenia” Zygmunta Freuda oraz „Manifest komunistyczny” Marksa i Engelsa. Jednak prawdziwym zaskoczeniem było dla mnie dopisanie do listy szkodliwych idei „Utylitaryzmu” Johna Stuarta Milla. Okazuje się, że pozytywistyczny myśliciel i twórca zasady użyteczności swoim zabawianiem się w Pana Boga stworzył etykę dla wieprzy.

Przed konsekwencjami tej zgubnej ideologii ostrzega redaktor naczelny „Frondy” w obszernej recenzji: „Właśnie millowski utylitaryzm leży u podstaw nowoczesnych bioetyk, które domagają się już nie tylko prawa kobiet do aborcji, ale i do dzieciobójstwa (kilka dni temu w jednym z prestiżowych czasopism amerykańskich ukazał się tekst, w których dwoje etyków postulowało, by prawo dopuszczało zabijanie dzieci już po narodzeniu we wszystkich sytuacjach, w których zgadza się

na aborcję). Czy Mill przyjąłby takie postulaty, trudno oczywiście rozstrzygać, ale nie ulega wątpliwości, że współcześni autorzy jedynie wyciągają wnioski z tego, co on sam napisał. Argumentacja autora jest równie karkołomna, jak argumentacja wydawcy. Właściwie wszyscy przywoływani przez niego twórcy swoimi dziełami bezpośrednio przyczynili się do powstania i rozwoju teorii eugeniki, byli duchowymi ojcami Adolfa Hitlera, a w najlepszym razie pili z tego samego cuchnącego intelektualnego źródła.

Wyłonienie zwycięzcy konkursu na najbardziej toksyczną książkę wszech czasów okazało się zaskakująco proste. Biorąc pod uwagę samą liczbę ofiar ludzkich, „Manifest komunistyczny” mógłby wygrać pierwszą nagrodę na najbardziej podstępny i najbardziej zły tekst, jaki kiedykolwiek napisano. „Według Wikera teraz (...) mamy bardziej dokładne liczby ofiar komunizmu – sięgające ponad 100 milionów. To w przybliżeniu 50 milionów na głowę – bowiem nikt inny, tylko dwaj autorzy „Manifestu” ponoszą winę za kolejne zwyrodniałe wersje ich koncepcji.”

Oburzeniem napawa chrześcijańskiego myśliciela teza postawiona przed laty przez Karola Darwina: „Na podstawie wieloletnich badań, powołując się także na ustalenia innych uczonych, Darwin przedstawił teorię, zgodnie z którą protoplastą rodu ludzkiego jest ni mniej ni więcej tylko małpa. Jaki z tego wniosek? Darwin to duchowy ojciec Adolfa Hitlera! Zrównuje przekazywanie życia ludzkiego z reprodukcją rasowych koni lub, bardziej akuratnie, zwierząt hodowlanych. Najlepszym z rasowych koni pozwala się na rozmnażanie; najgorsze, czyli wadliwe, są eliminowane. Naziści stosowali później efektywnie właśnie tę ideę, wierząc, że taki dobór jest rzeczą naturalną.”

Jest to, delikatnie mówiąc, nadużycie w kontekście faktu, że na listach wywrotowych książek przeznaczonych do spalenia naziści umieszczali podręczniki biologii ewolucyjnej. Znalezienie się na liście Wikera „Zachowań seksualnych mężczyzny” właściwie nie powinno dziwić. Alfred Kinsey w 1948

r. przedstawił swój pierwszy raport o życiu seksualnym Amerykanów – do dziś uznawany za manifest środowisk gejowskich i feministycznych. Z badań, które Kinsey przeprowadził na ponad 10 tysiącach ankietowanych, wynikało m.in., że niemal wszyscy przejawiamy skłonności biseksualne. Ponadto szokujące statystyki wykazały, że w purytańskiej wówczas Ameryce 68 procent par nie czekało z pierwszym razem do nocy poślubnej, 92 procent mężczyzn regularnie się onanizowało, a 60 procent uprawiało seks oralny. Książka Kinseya znalazła się na indeksie nie tylko z racji ataku na judeochrześcijańskie rozumienie istoty człowieczeństwa i istoty płci, unikalnej społecznej roli kobiety, małżeństwa i rodziny. Jak się okazuje, bałamutnym ideom amerykańskiego seksuologa również niedaleko do Hitlera: „Wszystko to przypomina pozujące na obiektywizm i bezstronność sprawozdania nazistowskich naukowców z badań przeprowadzonych na żywych ofiarach.” Tak podsumowuje Kinseya Wiker.

Red. Terlikowski przedstawia jeszcze ciekawsze wnioski z lektury: „(Kinsey) to ten, który ukrywając je pod pozorem naukowej rozprawy opisał w słynnym raporcie własne upodobania do mężczyzn, dzieci i wsadzania sobie szczoteczki do zębów włosiem do dołu do cewki moczowej. „Poza dobrem i złem”. Bronią go tylko liberalni akademicy propagandyści. „Dojrzewanie na Samoa” wzbogaca skarbiec zachodniej pseudonauki. „Dzieła Freuda” Wbrew straszliwej oczywistości niespotykanego dotąd bestialstwa, (...) wciąż pozostają dla wielu wielką, zbyt zniewalającą iluzją, by się z niej potrafili uwolnić.”

Osobny rozdział autor poświęca czterem szczególnie szkodliwym tytułom. Wśród nich znalazł się traktat „Książę” Machiavellego. Według Benjamina Wikera to odrzucenie Boga przywiodło tytułowego władcę do stopniowego zatarcia się granic między dobrem i złem. Wprawdzie Machiavelli niemal na każdej stronie daje dowody głębokiej pobożności, to jednak wbrew pozorom tylko wygląda na pobożność. W rzeczywistości

jest osobliwym i wysiłonym respektem. Wiker jest przekonany, że to książki powodują kataklizmy i wywołują wojny. Gdyby dzieła nihilisty Rousseau nie ujrzały światła dziennego, nie doszłoby do rewolucji francuskiej. Ocenzurowanie „Księcia” ochroniłoby chrześcijańską Europę przed okrucieństwem i chciwością władców.

Wszyscy, którzy mieliby ochotę wejść w merytoryczną dyskusję i obalić argumenty Wikera, i tak stoją na straconej pozycji. Bowiem nawet jeśli masakry i zniszczenia nie następują jako oczywisty i bezpośredni rezultat zdeprawowanych idei opublikowanych w książkach, wszystkie one należą do tej samej kategorii, wszystkie doprowadzają na świat chaos i zniszczenie.

Autor: Weronika Cichocka

Źródło: [„Nie” nr 20/2012](#)